

Można spaść z drzewa

Drabinki, skocznie, wyrzutnie i zjazdy tyrolskie. W parkach linowych można kilkanaście metrów nad ziemią chodzić po linach i mieć z tego frajdę z odrobiną dreszczyku emocji

SYMON MODĘSTOWICZ, ID

Parki linowe ABlandia

W Krościenku nad Dunajcem i w Ryttrze można wędrować nad ziemią po systemie platform i lin rozpiętych między drzewami i sztucznymi palami. Przejście najdłuższym czerwonymi trasami (ponad 350 m) kosztuje 30 zł. Goście przed wejściem dostają sprzęt asekuracyjny (uprząż, łonze, karabinki, rolkę, kaski). Po krótkim przeszkoleniu pokonują najpierw dolne stacje treningowe, a następnie wspinają się na wysokość od 3 do 20 m. Nad ich bezpieczeństwem czuwają instruktorzy.

Większy park linowy znajduje się w Ryttrze koło Popradzkiego Parku Krajobrazowego. Przecina malowniczy górski potok. Na gości czekają tutaj takie przeszkody jak deskorolka, most amazoński czy szczełki, czyli dwie liny puszczone między dwoma słupami, połączone luźno zwisającymi sznurami. Łączna długość tras wynosi prawie kilometr. Dla najmłodszych wspinaczy przygotowano łatwą 150-metrową ścieżkę z domkami na drzewach. Jeśli ktoś potrzebuje większej dawki adrenaliny, może skoczyć 13 m w dół na urządzeniu spawalniczym PowerFAN lub przelecieć 32 m nad urwiskiem na piekielnym wahadle. Bilety ulgowe kosztują 26 zł.

Parki linowe Trollandia w Zakopanem i Rzykach

Pod Gubałówką mieszczą się właściwie dwa parki - duży i mini. Większy na 15 stanowiskach ma różnego rodzaju mosty, kładki, belki, huśtawki



Przy chodzeniu w parku linowym trzeba uważać, ale pozytywnych wrażeń nie brakuje

i siatki. Posiada trzy zjazdy, w tym ekstremalnie szybki 50-metrowy tyrolski zakończoną siecią linową z materacem. Bawić się tu mogą zarówno osoby dorosłe, jak i dzieci od piątego roku życia.

Goście przed wejściem na trasę zostają wyposażeni w profesjonalny sprzęt asekuracyjny i przeszkoleni z zasad posługiwania się nim. Następnie pokonują dwie dolne stacje treningowe zawieszane tuż nad ziemią, by później bezpiecznie poruszać się na platformach zawieszonych już na wysokości od 5 do 11 m. Bilet kosztuje

30 zł, a dla osób poniżej 18. roku życia 25 zł.

Minipark linowy składa się z ośmiu stanowisk zawieszonych na wysokości od pół do 2 m, które zostały przygotowane dla najmniejszych fanów linowych atrakcji. Dzieci są pod stałą opieką instruktorów, którzy pomagają im w przepinaniu i pokonywaniu przeszkód (20 zł).

Poza tymi atrakcjami można tu skorzystać z zajęć organizowanych dla grup paintballu, jazdy na quadach, skoków z 12-metrowej wieży, ścianki wspinaczkowej o takiej samej wysokości

oraz najdłuższej, bo aż 400-metrowej tyrolki.

W Rzykach koło Andrychowa znajduje się mniejszy z parków Trollandii, również podzielony na dwie części. Duży składa się z 26 przeszkód (35 i 30 zł). Dostępne są również trzy dodatkowe atrakcje. Można tu kolyśać się na 15-metrowej podniebnej huśtawce, oddać 15-metrowy hamowany skok wrażeń oraz zjechać 150-metrową tyrolką.

Minipark linowy Zoolandia tworzą kolorowe przeszkody linowe zawieszane pomiędzy domkami zainstalo-

wanymi na drzewach. Asekurację stanowią siatki zabezpieczające przed upadkiem (dostępny dla dzieci od trzeciego roku życia - 10 zł).

Krakowski Park Linowy

Znajduje się w Pychowicach na ul. Widłakowej. Przejście 200-metrowej trasy zawieszanej na wysokości od 5 do 9 m dostarcza niesamowitych wrażeń każdemu, kto choć raz stanie na jednej z platform. Średni czas przejścia całej trasy to od 40 do 60 minut i kosztuje 30 zł. Bilet ulgowy to 25 zł, a pokonanie parku z instruktorem 50 zł.

Park linowy w Mysłenicach - Zarabiu

Trasa składa się z 10 przeszkód, takich jak równoważnia, kratownica, strzemiona, zjazd, mały most, kładki, belki, uszy linowe czy zjazdy na tyrolkach (jedna ma 100 m). Przejście zabiera około 30 minut i dostępne jest dla grup do 20 osób. Park zaprasza dorosłych i dzieci. Te ostatnie muszą być jednak wyższe niż 1,40 m. Przejście kosztuje 25, a z ulgą 20 zł.

Dwie Doliny Muszyna - Wierchomla

Zajmuje powierzchnię ok. 200 m kw., ma 12 m wysokości. Składa się z 18 stanowisk linowych i 10-metrowej ścianki wspinaczkowej o szerokości 3 m i powierzchni 42 m kw. Ruchome drabinki i pajęczyna do wspinania to tylko niektóre elementy miasteczka. W jego skład wchodzi także dwie krótkie tyrolki (13 i 20 m), które służą do samodzielnego zejścia z wierzchołków na ziemię. Park otwierany jest na cykliczne imprezy oraz na długie weekendy. ●

Survival, czyli zdaj egzamin z życia

•• Chcesz wziąć udział w zbrojnym napadzie, wypełnić wojenną misję czy nauczyć się zachowań w sytuacjach zagrożenia życia? Powinieneś/powinnaś zapisać się do szkoły przetrwania.

Alpin Office & Alpin Expedic
Wielka Wieś, Biały Kościół 144
tel. 12 419 00 06

Większość firm dostępnych na rynku skupia się wokół imprez skierowanych do osób w wieku 25-40 lat, które w pracy siedzą za biurkiem i mają pieniądze na ten cel. Takie imprezy od 10 lat organizuje Alpin Office & Alpin Expedic, specjalizująca się w wyjazdach jednodniowych po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Osoby biorące udział muszą nie tylko być przygotowane na dłuższe spacerowanie po Jurze, ale liczyć się z możliwością wspinaczki na skały czy penetracji jaskiń. Do wykonania są też zadania terenowe, w których grupa szuka punktów orientacyjnych, by w końcu trafić do celu.

X-Team Sport
Nowy Targ, Rynek 12
tel. 503 027 100

Organizuje wyjazdy integracyjne w górzastych chatach. Imprezy przeznaczone są głównie dla zorganizowanych grup osób pracujących na co dzień za biurkiem. Jednorazowy wyjazd nie trwa dłużej niż trzy dni. Tyle wystarczy, by osoby wyjeżdżające mogły odpuścić i poczuć dreszczyk emocji. - Zainteresowani to głównie mężczyźni. W zależności od możliwości finansowych

możemy rozwinąć scenariusz imprezy, dołączyć przejażdżki na quadach czy samochodami terenowymi - opisuje Jakub Giżycki z X-Teamu.

Firmowym „daniem” jest jednak impreza góralska, którą zaczyna zbrojny napad, a po drodze można spróbować swoich sił choćby w strzelaniu z luków. Wyjazdy są organizowane dla grup nie mniejszych niż cztery osoby.

Szkola Górską S.C.
Mszana Górna, Łętowe 277
tel./faks 18 331 53 16

W inną grupę celują Teresa Przybylska i Jerzy Suchodola, którzy prowadzą Szkołę Górską. Suchodola od 10 lat prowadzi zajęcia z technik przetrwania dla dzieci, w czym wykorzystuje doświadczenie komandos. Istniejąca od ponad roku szkoła m.in. jako pierwsza prowadziła obozy survivalowe w warunkach zimowych, w których korzystano jedynie ze spiworów. - Raz zrobiliśmy nawet szkolenie dla specjalistów, którzy nie mieli przy sobie niczego oprócz mundurów i podstawowego sprzętu - wspomina Suchodola. - Większość osób trafia do nas nieprzypadkowo, część wraca, by doskonalić swoje umiejętności.

Dotychczas prowadził głównie jednodniowe zajęcia lub weekendowe kursy instruktorów. Od września z Przybylską planują rozszerzenie działalności do tygodniowych górskich wyjazdów konnych. - Jest kilka wersji, ale skłaniamy się ku przejazdom do miejsc noclegu, gdzie będziemy realizować zadania. Dla początkujących jeźdźców planujemy zajęcia w stadninie - tłumaczy Suchodola.

MACIEJ ŚWIERCZYŃSKI



Survival to m.in. godziny męczących wędrowek z ciężkim bagażem na plecach

Na lato przygotowywane są kursy wychodzenia z sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia, w których ludzie będą uczyć się obrony przed atakującymi zwierzętami, kłeskami naturalnymi czy napastnikami. Elementem szkoleń ma być mowa ciała i negocjacje, a przeznaczone mają być dla osób podróżujących samolotami, wyjeżdżających na teren zagrożony lub osób, które z powodu pozycji społecznej mogą zostać porwane.

Adventure Sky
Krościenko, ul. Sobieskiego 3a
tel. 695 116 228

Jedną z największych firm zajmujących się organizacją obozów przetrwania jest Adventure Sky, która na rynku działa od pięciu lat. Dzięki swojej pozycji gotowa jest na przyjęcie wła-

ściwie każdej grupy. - Czy to będzie pięć, czy pięćdziesiąt osób. Wszystko zależy od tego, do jakiego stopnia będą chciały być w ten projekt zaangażowane - uważa Wojciech Smoleń z Adventure Sky.

Większość obozów mniej lub bardziej przypomina telewizyjną „Selekcję”, w której uczestnicy podzieleni zostali na grupy i z mapą czy GPS-em szukali kolejnych punktów orientacyjnych. Na końcu czeka ich możliwość... przygotowania sobie posiłku i noclegu. - Choć są pod obserwacją instruktorów, wszystko muszą osiągnąć sami. Survival, jak sama nazwa wskazuje, musi polegać na pewnej walce o przetrwanie. Trudno to osiągnąć, gdy jesteśmy wypoczęci i najedzeni - wyjaśnia Smoleń. ●

SYMON MODĘSTOWICZ

Sam zachowajmy najwyższą staranność

SYMON MODĘSTOWICZ: W Polsce coraz więcej firm oferuje usługi związane z ryzykiem. Kto jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo klientów? DOMINIK WOLSKI, PRAWNIK z UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO SPECJALIZUJĄCY SIĘ W PRAWIE TURYSTYCZNYM: Ten problem jest walkowany od lat. Podstawową sprawą jest oddzielenie imprez turystycznych od reszty. Tym pierwszym jest wszystko, co obejmuje dwie usługi, które należą do turystycznych, np. nocleg czy transport. W takim przypadku odpowiedzialność ponosi organizator, ale i jego ciężko czasem ustalić. Z zasady jest nim podmiot sprzedający imprezę.

Czym się to różni od pojedynczych usług?

- Mówimy o imprezach o podwyższonym stopniu ryzyka. Jeśli nie wystąpi któryś z elementów łączących (działanie na własną szkodę, siła wyższa lub działanie osób trzecich), odpowiedzialność jest pełna. Ponośi się ją także za podwykonawców. Zupełnie inaczej ma się to do wszelkiego rodzaju parków linowych, które sprzedają bilety wstęp. Tam odpowiedzialność jest oparta o zasady ogólne. Z reguły podpisuje się oświadczenie, że jest się świadomym niebezpieczeństwa. Oczywiście papier niesie wszystko, a faktycznie bywa różnie. W polskim prawodawstwie panuje zasada podwyższonej staranności wykonawcy. W Europie stawia się na model konsumenta świadomego, który może oceniać stopień ryzyka. Innymi słowy, powinniśmy sami zachować zasady podwyższonej staranności o własne zdrowie. ●